Biblioteka Ossolinskich Lwów

Nr. 72. OLSZTYN, na czwartek, 21 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Alojzego.
Jutro: Paulina.
Pojutrze: Agrypiny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 30.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Czas już teraz

zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Mamy nadzieję, że ani jeden z dotychczasowych Czytelników nie wymówi się od zapisania Gazety na przyszły kwartał. Koszta wydawania Gazety są coraz większe i tylko wtenczas można Gazetę utrzymać, jeżeli czytelnicy bez żadnej wymówki będą ją przez cały rok zapisywali.

Dodajemy teraz bezpłatnie nowy dodatek »Gospodarz«, więc też panowie gospodarze w pierwszym rzędzie nietylko sami powinni cały rok mieć w domu Gazetę, ale i baczyć na to, aby ich sąsiedzi i znajomi bez Gazety się nie obywali. Teraz przy końcu kwartału trzeba się znowu obejrzeć i zachęcać do zapisania Gazety wszytkich tych, którzy jej dotąd nie mają, a mieć ją powinni. Obowiązek ten cięży zaś na każdym katoliku Polaku.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Pycha i samolubstwo narodowe.

Redaktor pewnego wielkiego wydawnictwa angielskiego zwrócił się do redaktora również słynnego pisma francuzkiego, nazwiskiem Brunetier'a, z zapytaniem: „Dla czego w wojnie Anglików z burami publiczność we Francyi tak jednomyślnie stanęła po stronie burów?“

Odpowiedź Brunetier'a da się streścić w sposób następujący: Anglicy są bardzo pewni siebie i bardzo z siebie zadowoleni, uważają się za rasę najwyższą i za naród od innych doskonalszy. Ludzie, mający o sobie takie przeświadczenie, są dla wszystkich nieznośni: toż samo stosuje się do narodów. Pycha zawsze drażni i budzi niechęć, która czeka tylko sposobności, aby jaskrawo wystąpić. Sposobność dała wojna. Zasady ani przyczyny słusznej do wojny nie było. Anglicy jedynie wskutek ufności w swe siły chwycili burów za gardło, aby im wydrzeć ziemię; ponieważ zaś wypadało jakokolwiek usprawiedliwić swe postępowanie, więc się powołali na wyższość swej cywilizacyi. Tymczasem — powiada Brunetier — wyższa cywilizacya może nakładać na szczęśliwsze narody jakieś obowiązki, ale praw nie daje nigdy nikomu żadnych“.

Warszawska gazeta „Kuryer Polski“ nawięzuje do powyższej odpowiedzi wiele trafnych spostrzeżeń. „Słuszne i rozumne — mówi są wywody Brunetier'a. Dodać jednak trzeba, że stósują się one nie tylko do Anglików. Jeżeli przejrzymy dzieje świata całego, we wszystkich wiekach, nie zdołamy odnaleźć ani jednego państwa, ani jednego narodu, któreby potrafiły zachować skromność w powodzeniu. Pohop do uważania się za lepszych i wyższych jest całkiem powszechny, tkwi w naturze ułomnego człowieka. I to jest jedna z najgłówniejszych przyczyn upadku. Wszystkie wielkie mocarstwa przeszłości zaczęły chylić się do ruiny w tym właśnie momencie, kiedy tryumfy zawróciły im głowę, wpoiły przekonanie o wyjątkowych cnotach, o wyjątkowej sile. Najlepszym przykładem tego jest własna ojczyzna Brunetier'a. Cóż innego było przyczyną klęsk Francyi w latach 1870/71 jak nie przecenianie własnych zdolności i wynikające ztąd koniecznie zaślepienie? Przed Sedanem każdy myślał i mówił o sobie jako o największym z narodów ziemi. Klęskę poniosła Francya nie tylko na polach bitew. Byli przekonani Francuzi o niższości Niemiec i dla tego, głównie dla tego, pozwolili się wyprzedzić Niemcom na bardzo wielu polach pracy.

Bywa i gorzej. Zdarzają się narody pewne siebie w niepowodzeniu, mając siebie za naród wybrany nawet po klęskach i wśród klęsk. To jest bodaj nieszczęście największe z nieszczęść społecznych i politycznych.

Sama tylko skromność dać może narodom (zarówno jak jednostkom) sąd trafny o sobie i o innych, dać może myśl przenikliwą i popęd do nieustannej pracy. Skromność jest jedynym środkiem, broniącym od rozkładu, od zgnilizny. Ale też jest ona jak kwiat delikatny, — więdnie i ginie za pierwszem westchnieniem bogactwa i potęgi.

„Wyższa cywilizacya nie daje żadnych praw!“ — powiada Brunetier. Szczególniej zaś nie daje praw do nękania i krzywdzenia bliźnich. Gdyby prawda ta, tak prosta i oczywista, znaną była i uznaną w Europie całej, gdyby jej uczono w szkołach, gdyby ją wypisano na parlamentach, na giełdach, słowem, gdyby nią nasycono umysły i serca ludzkie, ileżby oszczędzono krwi i łez, o ile mniej grzechów i plam ciężyłoby na rodzaju człowieczym!

I znowu nie tylko Niemców, nie tylko ich komisye kolonizacyjne, ich stowarzyszenia tępicielskie mieć należy na myśli. I inne narody skłonne są do upadku, do czynów za które całej rasie wstydzić się wypada.

Zdawałoby się, że Belgowie to naród dobry, szlachetne, ludzki. W pamięci naszej nie utkwiła żadna opwieść historyi o ich okrucieństwie. Aż oto objęli w posiadanie ziemie afrykańskiego państwa Kongo i dopuszczają się tam nadużyć nielepszych od tych strasznych barbarzyństw, jakich się Hiszpanie dopuszczali przed wiekami w Ameryce. Krew krzepnie ze zgrozy, gdy się czyta zajścia o których była mowa w parlamencie belgijskim. Nie tylko zabijają kafrów przy każdej sposobności, ale ich katują w sposób wyszukany. Nie tylko palą ich nędzne chałupy, ale braciom dają broń do ręki przeciwko braciom, ale do mordu zachęcają, pozwalając na ludożerstwo!

Tak się dzieje dziś. Zdrożnością jest hakatyzm, hańbą i grzechem jest napaść Anglików na Burów, ale to wszystko szczegóły, to pojedyńcze wypadki ogólnego nieszczęsnego stanu stosunków między narodami. Francuz widzi występki Anglika, ale swoje takież postępowanie tłomaczy temi samemi co Anglik względami: koniecznością państwową lub wyższością cywilizacyi. Nikt własnego sumienia nie roztrząsa, we własną pierś się nie bije.

„W życiu wewnętrznem każdego narodu kwitnie i czci doznaje poświęcenie dla bliźnich, rośnie miłość, panuje prawo. Po za granicami tego życia rządzi wszędzie wszechwładnie umysłami i uczuciami okrutne samolubstwo. W nie też godzić trzeba, je tępić. Na nic się nie zda narzekanie i urąganie w wypadkach pojedyńczych, dopóki nie zatryumfuje w życiu politycznem świata nowa zasada, dopóki nie wcieli się myśl pokoju“.

Z pola walki.

Z Południowej Afryki nadchodzą wiadomości bardzo skąpo. Lord Roberts donosi z Pretoryi pod datą 15 bm.: Komendant burski Cronje poddał się, usłyszawszy o zajęciu Pretoryi przez Anglików. Za jego przykładem poszła wielka część Burów, tak że gmach sądowy w Klerksdorp zapełniony jest bronią poddających się Burów.

Afrykandrzy, zasiadający w parlamencie kapsztackim robią zarządowi kolonii wielkie kłopoty. Za ich sprawą upadło dawniejsze ministerstwo, a nowego utworzyć nie można. Obawiają się, że bardzo łatwo przyjść może do zmiany konstytucyi.

W parlamencie angielskim stawiono interpelacyę, co rząd myśli zrobić z odszkodowaniem, które miał zapłacić rządowi transwalskiemu po wypuszczeniu na wolność wspólników najazdu Jamesona. Minister dla kolonii Chamberlain odpowiedział, że rząd transwalski ma prawo do żądania odszkodowania. Tymczasem jest jeszcze za rychło powiadać, jakie stanowisko w tej sprawie rząd zająć myśli.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz zawitał w sobotę do Lubeki i uczestniczył w uroczystości poświęcenia kanału. Cesarza, który przybrany był w mundur admiralski, witali mieszkańcy Lubeki bardzo serdecznie. Stawili się także przedstawiciele Rosyi, Finlandyi, Szwecyi, Norwegii, Danii i Austryi. Burmistrz powitał cesarza i przedstawicieli państw mową, a cesarz odpowiedział mową, w której wyraził radość z rozwoju Lubeki i z przyjęcia, jakie mu zgotowano. „Oby ten kanał — mówił między innemi — spełnił w każdym kierunku wasze życzenia. Z wykończonego dzieła przekonujecie się panowie, jakie znaczenie ma jedność Niemiec. Czem Lubeka była dawniej, zawdzięcza niemieckim cesarzom, a czem jest dzisiaj, zawdzięcza niemieckiemu cesarstwu. Utwierdzajcie, panowie, naród w przekonaniu, że cesarstwo niemieckie wznowione i wzmocnione, spełni z czasem stare zadanie, które skutkiem niezgody naszych przodków niestety zostały zaniedbane. Zapewniam panów, że pod moją opieką Lubeka dalej będzie się rozwijała. Nie mógłbym dać tego zapewnienia, gdybym, stojąc obecnie przed wami, nie oddawał się radosnej nadziei, że kiedyś przecież posiadać będziemy także silną flotę. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo miasta morskiego objąć może cesarz w takim tylko razie, gdy może posłać na

najdalsze krańce świata armaty. Flota nasza ma zapewnić pokój, kanały ułatwić komunikacyą, której nam koniecznie potrzeba.«

— Cesarz Wilhelm po przyjęciu projektu flotowego wysłał do dwóch towarzystw okrętowych dwa telegramy. Pierwszy kończy się tak: »Teraz ale niezmordowanie naprzód, ażeby rozpoczęta praca niedługo została ukończona, a wtedy i na morzu będziemy mogli pokój nakazywać«. W drugim telegramie takie znajduje się zdanie: „Teraz ale naprzód, ażeby flota nasza niedługo rzeczywiście i na morzu nakazywała szacunek i jako dorobek siły w mojem ręku światu pokój zachowywała“. — Na to niektóre gazety berlińskie tak odpowiadają: Pokój nakazywać może tylko ten, kto ma w ręku władzę wszechświatową. Ale choćby Niemcy miały i największą flotę, nie odpowiadałoby ich interesom, gdyby np. nakazywały pokój Hiszpanii i Ameryce, albo teraz Anglii i republikom burskim. Ale towarzystwa flotowe mogą sobie słowa: »Teraz ale naprzód« tłumaczyć w ten sposób, że będą je uważały za zachętę do agitacyi za nowym znów projektem flotowym.

— Antysemici berlińscy chcieli urządzić zebranie w sprawie morderstwa chojnickiego. Policya berlińska jednakże zakazała odbycia zebrania, zasłaniając się tą okolicznością, iż mógłby łatwo przez to zebranie być zakłócony spokój publiczny. W kołach antysemitów niemieckich panuje ztąd wielkie rozczarowanie i oburzenie. Gazety antysemickie piszą, że policya nie ma prawa zakazywać żadnego zebrania. Jest to wyraźne nadwerężenie prawa konstytucyjnego i swobody obywatelskiej. Policya tylko ma prawo baczyć, aby przez zebranie nie przyszło do jakich zaburzeń, więc powinna zawczasu odpowiednie środki zarządzić. Władza policyjna może czuwać nad zebraniem, kontrolować mówców, ale zakazywać zebrań to nie należy do jej kompetencyi w myśl prawa. Urządzający to zebranie chcą na prezydyum policyi berlińskiej wnieść zażalenie, albo nawet zanieść skargę. Podnoszą przytem gazety antysemickie, iż socyaliści urządzali w Berlinie zebrania, na których postawione tematy były bardzo drażliwe i godziły wprost we władze policyjne i rządowe, a jednak pozwolono na odbycie podobnych zebrań. Tylko antysemitom nie wolno odbywać zebrania, ponieważ nie miłe jest ono żydom. Zydzi widać to wybrany naród w państwie pruskiem. — Z tego wszystkiego okazuje się, jak elastycznem jest prawo o stowarzyszeniach, które da się giąć na wszystkie boki, i policyi daje nieograniczoną władzę w rękę. I polskie społeczeństwo pod tym względem poczyniło już wiele smutnych doświadczeń.

— Nuncyusz (tyle co poseł) papiezki dla Niemiec, ksiądz Sambucetti, rezydujący w Monachium, opuszcza swą dotychczasową posadę i zajmie miejsce nuncyusza papiezkiego w Wiedniu. Tamtejszy nuncyusz Tagliani bowiem na najbliższym konsystorzu zostanie mianowany kardynałem i zostanie w Rzymie. Nuncyszem w Monachium ma zostać ksiądz książe Croy.

— Armią niemiecką w Kiaoczau kazał cesarz wzmocnić o 1200 żołnierzy, tak że ogółem siła zbrojna niemiecka w chińskich posiadłościach wynosić będzie 5500 żołnierzy.

— **Belgia.** W Brukseli toczy się brzydki proces przeciw trzem bankierom o oszukaństwo, który im wytoczyło poselstwo transwalskie. Bankierzy ci budowali z polecenia rządu transwalskiego kolej i mieli przy tej sposobności oszukać rząd o całe 11 milionów franków. Obrońca oskarżonych zaprzeczył naturalnie, aby zarzut polegał na prawdzie, i wykazał, że trzeba było po prostu cały rząd transwalski przekupić, zanim budowa mogła przyjść do skutku. Prezydent Krueger miał otrzymać 100,000 franków, jego żona 25,000, zięć jego 125,000, zmarły generał Joubert 130,000, a nadto każdy jeszcze znaczną ilość akcyi kolejowych. Również posłowie sejmu transwalskiego każdy bez wyjątku otrzymał pewną sumę, najmniej 1200 franków. Poseł transwalski, Leyds, katolik, który może jedyny nie umaczał palców w tej brudnej sprawie, oświadczył, że sekretarz jego otrzymał wprawdzie w podarunku kilka akcyi za pośredniczenie w sprawie kolei, zresztą jednakże nie wie nic zgoła o przekupstwach. Widać z tego, że i Burowie wrażliwi są na brzęk złota, choć to niby tak pobożny lud, że każdy uważa za swój obowiązek przeczytać codziennie jaki ustęp z biblii i bez biblii nikt w pole nie wyruszył.

— **Ameryka.** W państwie Minesota w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki podnieśli bunt Indyanie, którzy zgromadzili się w jedno miejsce w sile 18 tysięcy ludzi, będąc przytem dobrze uzbrojeni. Położenie jest tem krytyczniejsze, że czerwonoskórcy, jak ich powszechnie nazywają, są w posiadaniu karabinów repetierowskich i mają posiadać wielkie zapasy amunicyi. Amerykanie dadzą sobie radę z Indyanami, których większą część już wytępili, to i tych niedobitków w niezadługim czasie uskromnią. Walka Amerykanów z Indyanami, to jedno wielkie pasmo wojen wytępiających. Amerykanie z Indyanami obchodzili się bezwględnie, więc też ci ustawicznie bunty podnoszą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew ks. Biskup udzielił w Lidzperku 1155 osobom Sakramentu Bierzmowania.

Chełmińska dyecezya. Budowa nowego kościoła w Koczali w dekanacie człuchowskim, w miejsce zgorzałego przed kilku laty, ma się jeszcze tego roku rozpocząć. Kosztorys wynosi 88,000 m., z której to sumy przypada na parafian 41,000 m. Ten dział nie jest zebrany, chociaż ś. p. X. Biskup Leon część spadku po ś. p. X. prob. Mani z Grodziczna i X. prob. Wróblewskim z Kowalewa na fundusz budowlany przekazał, a nadto zmarli: X. prepozyt Klawitter, X. kan. Wollschläger, kanonik honorowy X. Kamiński z Chełmży, X. prob. Rook z Miłobądza i X. prob. Karol Gronau z Więcborka znaczniejsze datki na ten cel ofiarowali. — X wikary

Latarnik.

Przez Henryka Sienkiewicza.

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinvall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia i został spłukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia nie małe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z Nowego Jorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zaspy, między któremi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgły, podnoszącej się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowem słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynem wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć w przeciągu dwanaście godzin, a powtóre, że następca musiał być bardzo sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo, nakoniec wogóle kandydatów na posadę brakło. Zycie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżniaczonym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinvall przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, poczem oddala się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, nie ma nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku: w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometra, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc się dostać do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. Wogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Izaak Folcombrigde był w niemałym kłopocie, gdzie znajdzie stałego zastępcę po nieboczyku i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodziewaniej następca zgłosił się jeszcze tego samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmdziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną, jak u kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona, smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka spodobał się Folcombridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa:

— Skąd jesteście?

— Jestem Polak.

— Coście robili dotąd?

— Tułałem się.

— Latarnik powinien lubieć siedzieć na miejscu.

— Potrzebuję odpoczynku.

— Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadrza spłowiały jeden wabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi, rozwinął go i rzekł:

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański, z wojny karlistowskiej, ten trzeci to legia francuska, czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów — więc oto papier.

Konsul wziął papier i zaczął czytać.

— Hm, Skawiński? To jest wasze nazwisko? Hm!... Dwie chorągwie zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Trzeba tam codzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie dość zdrowe?

— Przeszedłem piechotą »pleny« (niezmierne stepy pomiędzy Nowym Jorkiem a Kalifornią).

— Dobrze! Czy jesteście obeznani ze służbą morską?

— Trzy lata służyłem na wielorybniku.

— Próbowaliście różnych zawodów?

— Nie zaznałem tylko spokojności.

— Dlaczego?

Stary człowiek wzruszył ramionami.

— Taki los...

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy?

— Panie — odezwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju. Potrzebuję sobie powiedzieć: tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, panie, to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który, jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie. — Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość już mam tego tułactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Alfons Sobierajczyk w Skarszewach mianowany admistratorem tego probostwa, opróżnionego przez śmierć X. prob. Reiskego. — Ćwiczenia duchowne nauczycieli odbędą się w czwartym tygodniu miesiącu lipca w Pelplinie.

Poznań. W parafii św. Floryana na Jeżycach odprawiła się pierwsza uroczysta procesya Bożego Ciała na około nowego kościoła w obrębie cmentarza. Na procesyę po ulicach przyległych władze policyjne nie pozwoliły, mimo wniosku stawionego przez najprzew. X. Arcybiskupa. Publiczne procesye odprawiać wolno bez pozwolenia rządowego tylko takie, które od dawna są w zwyczaju.

Westfalia. Prócz domu misyjnego w Hiltrup pod Monasterem ma się założyć w Westfalii drugi taki dom pod Arnsbergiem, gdyż napływ młodzieńców do zakładów misyjnych obecnie tak wielki, że wszystkich zgłaszających się przyjąć nie można. — Rząd pruski wyraził życzenie, żeby Ojcowie Franciszkanie w Wert przyjęli duszpasterstwo na wyspach Karolińskich. Niestety dla braku sił zmuszeni byli odmówić.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 czerwca 1900.

— W przyszły piątek pójdzie ztąd ofiara do Dajtk. Zebranie o 3-ciej rano przy krzyżu misyjnym. — Kaplica w Dajtkach ma teraz wygląd małego kościółka. Za staraniem ks. beneficyata Tolsdorfa przybudowano do kaplicy małą wieżę, na której znajdują się teraz trzy dzwony.

— Z izby karnej, 18 czerwca. Lakiernik Robert Klooke i stolarz Wilhelm Möller, pierwszy z Olsztyna, drugi z Gutsztatu, stawali oskarżeni o zakłócenie spokoju domowego i swawolę. Zabrali oni ze żartów w nocy na 11 marca ze sieni hotelu Streita kufer pewnego podróżnego i zanieśli go nad jezioro. Klooke był nadto oskarżony o kradzież, jakiej się dopuścił w Malborku. Sąd skazał K. na 1 rok i 2 tygodnie więzienia i 6 tygodni aresztu i utratę praw honorowych przez dwa lata, M. na 2 tygodnie więzienia i 6 tygodni aresztu. — Za pokaleczenie i opór stawiany władzy skazani zostali robotnicy Jan Linkiewicz na 5 miesięcy, August Böhm na 2 tygodnie, bednarz Hermann Preuss na 4 miesiące więzienia. — Za pokaleczenie skazani zostali czeladnik mularski Karól Lemke z Ostrudy na 7 miesięcy, Emil Trotz na 1 miesiąc więzienia.

— XIsty sejmik miast wschodniopruskich odbędzie się tu 21, 22 i 23 czerwca rb. Magistrat wzywa mieszkańców, aby w te dni ozdobili swe domy w chorągwie, ku uczczeniu przybyłych gości.

— W nocy na niedzielę wydarzyło się na tutejszym dworcu kolejowym nieszczęście. Lokomotywa wpadła na pociąg osobowy i uszkodziła kilka wozów. W jednym z nich znajdował się kupiec Gustaw Gladtke z Ornety, który przytem złamał nogę i koleją odwieziony został do domu.

— Ewangielicki kościół garnizonowy czyli dla wojska, ma stanąć w naszym mieście i to na wzgórzu przy Langsee, gdzie obecnie znajduje się wojskowe biuro budownicze.

— Wedle orzeczeń pszczelarzy będzie w tym roku bardzo mało miodu.

— Abonament za gazety, odbierane pocztą, można zapłacić w drugiej połowie ostatniego miesiąca kwartału aż do dnia 25-go miesiąca listowym, którzy mają prawo sami ważnie kwitować z odebrania odnośnej kwoty. Jest to dogodność dla publiczności, gdyż nie potrzeba zamawiać gazety osobiście lub przez posłańca na poczcie.

* **Wartembork.** 7-letni syn woźnicy Mambreja wpadł do rzeki przy szluzie tartaku p. Ciecierskiego. Na szczęście była szluza zamknięta i listowemu Anielskiemu udało się chłopca wyratować.

* **Nibork.** Targ na bydło i konie odbędzie się tu dnia 26 czerwca. Nie wolno na niego jednakże spędzać bydła z sąsiednich powiatów zachodnio-pruskich i z powiatu ostrudzkiego.

* **Olsztynek.** W piątek po południu przeciągała nad tutejszą okolicą burza. W oddalonej ztąd o dwa kilometry wiosce Jemiołowie uderzył piorun w trzy kobiety idące z pola do domu. Jedna z nich, robotnica Retkowska, została na miejscu zabitą, dwie inne ogłuszone.

* **Szczytno.** Syn gospodarski S. z Swiętajna był tu w sobotę u jeneralnej wybierki. Gdy wracał do domu, spadł w restauracyi Kopkowa z nizkich schodów tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Wzięto go do tutejszego lazaretu. Ojca tego młodzieńca spotkał przed kilku dniami także nieszczęśliwy wypadek. Koń uderzył i pokąsał go tak, że S. leży chory.

* **Sztum.** Za zbrodnię przeciw moralności poszukują władze 12-letniego chłopca sierotę Andrzeja K. Chłopak zbiegł i ukrywa się, niewiadomo gdzie.

* **Elbląg.** Sąd przysięgłych skazał Michalinę Szczerbowską z Iławy za zamordowanie swego nieślubnego dziecka na 4 lata cuchthauzu.

* **Chełmno.** We wsi Batlewie porzucili robotę robotnicy z Królestwa i zbiegli; zarząd dominalny nie mógł im w ucieczce przeszkodzić, ponieważ zajęli groźną postawę. Telegrafowano do Torunia i Grudziądza, ażeby zbiegów ujęto. We wsi Kamlarkach obili robotnicy z Królestwa urzędnika gospodarczego; dla pobitego musiał dziedzic zawezwać pomocy lekarskiej.

* **Chojnice.** W śledztwie za morderca nastąpił znowu niespodziewany zwrot, bo podobno pada podejrzenie na fabrykanta młodzi Schrauera, który niedawno przeniósł się do Berlina, że to on popełnił morderstwo. Bliższych szczegółów nie ma. Wojsko już opuściło miasto i prawdopodobnie cesarz podaruje miastu koszta utrzymania, które fiskus wojskowy poniesie. Sędzia śledczy, jak donosi »Konitzer Tageblatt«, zajmuje się obecnie sprawą, którą tenże dziennik poruszył, sprawą obecności handlarzy żydowskich w Chojnicach w dniu morderstwa. Ogrodowy Blaczyk oświadcza w gazecie, że bukietu nie robił dla Levy'ego w dniu morderstwa, tylko kilka tygodni przedtem. Blaczyk to ogłasza, bo powstały w mieście pogłoski, że Blaczyka przekupiono i dla tego przed sędzią zeznał, że bukietu w dzień ten nie robił. Natomiast oświadcza, że może stało się to bez jego wiedzy, ale swojemu uczniowi Klemmerowi nie radzi zawierzać, bo chłopiec często mija się z prawdą.

* **Gdańsk.** Przed izbą karną toczył się w piątek ciekawy proces, który się ciągnie już od 2 lat — o kawałek tyczki. Kupiec Rudolf Werth, Niemiec, posiada w Skurczu kawał gruntu, na którym pobudował chlew z ukośnym dachem i to tuż przy granicy sąsiada, posiedziciela Jana Cybuli. Na gruncie tego ostatniego stał wysoki drąg, który trzeba było skrócić o mniej więcej 40 cm., gdyż zawadzał dachowi nowopobudowanej stajni. Cybula oświadczył, iż gotów to uczynić, ale Werth ma mu za to zapłacić, ostatni zaś, chcąc sobie zaoszczędzić wydatku, sam uciął zawadzający kawał drąga, a Cybula zaskarżył go następnie o uszkodzenie jego własności. Sąd ławniczy skazał Wertha na najniższą karę 3 m. Zamiast takowe zapłacić i pozbyć się kłopotu z głowy, odwołał się skazany do izby karnej, przed którą wywodził, iż tu chodzi o spór graniczny, a jego zdaniem stał drąg na jego (Wertha) własnym gruncie. Izba karna sprawę odroczyła, radząc oskarżonemu, aby w procesie cywilnym dowiódł napierw prawa własności. Werth wytoczył więc przeciwko Cybuli proces cywilny, lecz nie mogąc dowieść swoich praw, przegrał takowy. Obecnie więc podjęto proces pierwotny. Chociaż nawet zastępca prokuratoryi wniósł o uwolnienie oskarżonego, będąc tego zapatrywania, iż tu nie może chodzić o uszkodzenie, gdyż drąg skrócony o 30 do 40 cm. może zawsze jeszcze służyć do przymocowania linki od bielizny, sąd odrzucił wniosek o rewizyą wyroku, będąc tego zdania, iż Werth był świadomy karygodności czynu, a za uszkodzenie cudzej własności należy uważać i to, jeżeli ktoś chociaż tylko kawałek cudzego drąga urznie. Kawałek drzewa więc, który może nie miał ani 15 fen. wartości, kosztuje teraz Wertha około 600 m.

* **Skwierzyna** n. W. Dowód odwagi i rozumu złożyła gęś, która się pasła w czwartek z młodemi gąsiątkami w bliskości rzeki. Wrona chciała jej porwać młode i skoro z nich jedno się oddaliło, schwyciła je i chciała z niem ulecieć, ale w tej chwili zatrzymała ją troskliwa matka za skrzydło. W powstałej ztąd walce udało się wronie schwycić gęś za szyję, która widząc grożące jej niebezpieczeństwo, skoczyła do wody, gdzie się wrona utopiła.

* **Lipsk.** W sądzie rzeszy odbędzie się 25 bm. termin w sprawie p. Witolda Leitgebra z Ostrowa, mistrza krawieckiego p. Jana Kolendy i drukarza p. Zygmunta Melerowicza z Dortmundu, oskarżonych o zdradę stanu, czyli o przygotowanie oderwania pewnej części państwa od całości wedle § 86, w połączeniu z § 81 kodeksu karnego. Paragraf 86 grozi ciężkiem więzieniem albo fortecą do 3 lat, a w razie łagodzących okoliczności fortecą od 6 miesięcy do 3 lat. Oficyalnym obrońcą p. Leitgebra będzie radzca sprawiedliwości p. Cheele, p. Kolendy adwokat p. dr. Bürek, p. Melerowicza adwokat p. dr. Junck.

* **W Hanowerze** podczas rozruchów z okazyi strejków urzędników tramwajowych przechodziło dwóch oficerów sztabowych przebranych po cywilnemu i przypatrywali się rozruchom. Wezwani przez policyantów, aby szli dalej, odpowiedzieli wymijająco. W tej chwili policyanci dobyli pałaszy i uderzyli niemi na oficerów. Po kilku minutach sprowadzono patrol, który odważnych policyantów aresztował i odprowadził na odwach.

* **W Hörde** w Westfalii syn pewnego robotnika, nazwiskiem Kirst, tak się poparzył, iż lekarz zwątpił o jego wyzdrowieniu i oświadczył, iż jedynie skóra ludzka, zdjęta z ciała innej osoby i przyłożona na rany chorego, mogłaby się przyczynić do ocalenia mu życia. Słysząc to 45-letnia matka chorego, natychmiast oświadczyła gotowość poniesienia ofiary z własnego ciała dla syna. Przed dwoma tygodniami lekarz zdjął jej z ramion i z nóg potrzebne kawałki skóry, aby je przyłożyć na rany chorego, któremu w ten sposób ocaliła życie. Matka bez zastósowania środków usypiających poddała się bolesnej operacyi.

Rozmaitości.

Tragedya małżeńska. Inżynier Kolomao Müller, ożenił się z piękną guwernantką z Gracu Małgorzatą Kratochwil. Wkrótce po ślubie młoda mężatka zachorowała a ponieważ inżynier z powodu zajęć zawodowych, cały dzień musiał za domem przepędzać, przeto chora napisała do swojej matki w Gracu, aby przybyła do niej do Mołdawy, gdyż samej jej, zdanej tylko na łaskę służących, bardzo ciężko żyć. Matka wdowa po pensyonowanym majorze, przybyła i zastała swą córkę w stanie rekonwalescencyi. Zamiast jednakowoż poświęcić jej całą swoją uwagę, zaczęła ona odbywać dłuższe spacery i wycieczki ze swoim zięciem, aż dnia jednego nie powróciła wcale, a z nią razem i zięć, który napisał do swej żony list, że ją opuszcza, gdyż zakochał się w matce. Po odczytaniu tego listu młoda kobieta natychmiast za pomocą rewolweru pozbawiła się życia. Władze rozpisały listy gończe za inżynierem, gdyż on nietylko swoją żonę, ale i robotników, z którymi pozostawał w stósunku kontraktowym, pozostawił na lodzie.

Na przyjęcia do Komunii świętej

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w **Olsztynie** (wprost głównej bramy kościoła katolickiego):

Książki do nabożeństwa, Obrazki w książki, Różańce, Szkaplerze,

wszystko po jak najtańszych cenach.

O urodzeniu się nam

synka

donosimy wszystkim znajomym i przyjaciołom.

Olsztyn, 18 czerwca 1900.

Józef Wiśniewski

i żona Elżbieta z domu Nienierza.

Wielka olsztyńska fabrka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnch

w drugim składzie

Górne przedmieście 5.

Statki kowalskie

ma na sprzedaż

F. Falkowski,

Olsztyn, Hohensteinerquerstr. 3.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzytsnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,** naprzeciw gimnazyum

---

Rozwerk

jednokonny i maszynę do sieczki ma na sprzedaż

Jan Seidel

w Olsztynie, ul. Warszawska 45

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„	160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„	180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„	190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

B. JACOB, Olsztyn

na przyjęcia

do Komunii św.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

ubrań

jako i kamgarn, sukno i bukskin z łokcia. Przyjmuję także na życzenie **wykonywanie ubrań** według miary, pod gwarancyą za **dobre** leżenie.

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,

ulica Tylna kościelna nr. 5.

Moją

posiadłość

18 mórg roli z budynkami zamierzam sprzedać

Honna w Jedzparku.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

piwo bawarskie

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

Piwo brunatne

1/8 beczułki 1,50 m.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 21 koni i różne przedmioty.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Niborku sprzedawaną będzie dnia 6 sierpnia przed poł. o 9 posiadłość zapisana w księdze gruntowej Stare Borowo nr. 1 na nazwisko posiedziciela Teodora Buchholz i jego w pospolitości dóbr żyjącej małżonki Józefiny z domu Remus. Posiadłość ta obejmuje obszaru 68,84,70 ha.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudyp odbędą się w III kwartale 1900 r. następujące terminy na drzewo: 26 lipca w Olsztynie, 23 sierpnia w Spręcowie, 13 września w Jonkowie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).